

2 maja 2026 r.

Prezentacja plakatu „Miejsce Przywiązania”

- | | |
|--------------------|---|
| Muzyka | Jiahe Liu (saksofon)
<i>Johann Sebastian Bach: Partita a-moll BWV 1013 – Allemande</i> |
| Powitanie | Karin van Steeg
<i>Krewni 14 holenderskich więźniów obozu koncentracyjnego z Putten</i> |
| Przemówienie | Magdalena Wajsen
<i>Wnuczka polskiego więźnia obozu koncentracyjnego Kazimierza Wajsena</i> |
| Przemówienie | Jacques Durif
<i>Syn francuskiego więźnia obozu koncentracyjnego Louisa Durifa</i> |
| Muzyka | Jiahe Liu (saksofon)
<i>Siergiej Rachmaninow: Vocalise</i> |
| Odczytanie nazwisk | |
| Muzyka | Jiahe Liu (saksofon)
<i>Darius Milhaud: Scaramouche – część III (Brazileira)</i> |

Karin van Steeg

Występ muzyczny Jiahe Liu – saksofon

Johann Sebastian Bach – *Partita a-moll BWV 1013 – Allemande*

Drodzy uczestnicy, drodzy przyjaciele, a zwłaszcza drodzy bliscy i krewni,

Serdecznie Państwa witam! Na wstępie chciałabym serdecznie podziękować Jiahe Liu za ten i kolejne występy muzyczne, które nadają tej prezentacji plakatowej szczególne znaczenie.

Jiahe Liu studiuje saksofon klasyczny w konserwatorium w Hamburgu, specjalizując się w muzyce kameralnej i kształtowaniu brzmienia.

Nazywam się Karin van Steeg i mieszkam w Niderlandach. Z wielką przyjemnością poprowadzę Państwa przez tę prezentację plakatową i serdecznie wszystkich witam.

Dzisiejszego popołudnia witamy wielu gości z całego świata, słuchamy rodzinnych opowieści i oddajemy hołd ofiarom, które pozostają nam szczególnie bliskie. Dla mnie osobiście ten dzień ma ogromne znaczenie, ponieważ wierzę w siłę pamięci i więzi. Razem ożywiamy nasze wspomnienia i przekazujemy je następnemu pokoleniu.

Serdecznie witamy gości z Belgii, Francji, Holandii, Ukrainy, Polski i Hiszpanii. Cieszymy się, że Państwo tu są!

Dzisiaj chcielibyśmy szczególnie powitać Magdalenę Wajsen i Jacquesa Durifa. Za chwilę podzielą się oni historiami swoich rodzin, które wywarły trwałe wpływy na ich życie.

Obecność każdego z Państwa ma ogromną wartość i przyczynia się do znaczenia pomnika „Przestrzeni Pamięci”. Dzięki Państwa udziałowi ofiary nie są już postrzegane jedynie jako numery, lecz odzyskują swoje imiona i twarze. Podkreśla to, że byli oni ukochanymi osobami, które pozostają w pamięci do dziś. Kontynuujmy wspólną pracę nad światem, w którym każdy jest dostrzegany i pozostaje w pamięci, a spójność społeczna jest kluczem.

Powstanie „Przestrzeni Pamięci” jest wynikiem procesu, który trwał wiele lat. Członkowie rodzin byłych więźniów zwrócili uwagę na potrzebę stworzenia nowego pomnika w Neuengamme. Doprowadziło to do powstania grupy roboczej projektu „Przestrzeń Pamięci”.

Obecnie w skład grupy roboczej wchodzi: Bernhard Esser, Uta i Halina Kühl, Alyn Šišić, Barbara Hartje, Alexandra Köhring, Martin Zerrath, Tina Henkel, Franciska Thiele, Sven Adebahr oraz ja.

Drodzy przyjaciele z grupy roboczej, czy moglibyście wstać, abyśmy mogli podziękować wam za waszą pracę?

Szczególnie cenimy zaangażowanie grupy roboczej na rzecz „Przestrzeni Pamięci” oraz jej pełne szacunku podejście do ofiar i ich bliskich. Jestem niezmiernie wdzięczna, że mogę intensywnie współpracować z nimi nad dalszym rozwojem „Przestrzeni Pamięci”.

Od 2015 roku grupa robocza otrzymuje wsparcie od Koła Przyjaciół Miejsca Pamięci Obozu Koncentracyjnego Neuengamme. Koło Przyjaciół przeznaczyło niedawno środki na sfinansowanie matryc drukarskich. Dzięki temu członkowie rodzin mogą w tym roku bezpłatnie uczestniczyć w uroczystościach w miejscu pamięci. Składamy serdeczne podziękowania za ten hojny gest. Mamy nadzieję, że inne organizacje pójdą za tym przykładem.

Oprócz wysiłków grupy roboczej decydującą rolę odgrywają również studenci i wolontariusze w „Przestrzeni Pamięci”. Ostateczny projekt pomnika „Przestrzeń Pamięci” został opracowany przez grupę studentów Akademii Sztuk Pięknych w Hamburgu pod kierownictwem profesora Jesko Fezera: jest to pracownia druku plakatowego z regałami na płyty drukarskie i ścianami plakatowymi do prezentacji.

Obecnie nowa grupa studentów Akademii Sztuk Pięknych angażuje się w działalność „Przestrzeni Pamięci”: Béla Dizdar, Greta Lauk, Jonas Bendlin, Lilly Wellner i Lotta Gabele. Ich zaangażowanie i entuzjazm już od ponad roku przyczyniają się do ciągłego rozwoju i ulepszania „Przestrzeni Pamięci”.

Również wolontariuszki Margalit Goldberg, Emma Roterberg i Jette Verg wspierają „Przestrzeń Pamięci” i pomagają między innymi w czyszczeniu płyt drukarskich i tablic plakatowych oraz w drukowaniu plakatów.

Szanowny Panie Profesorze Jesko Fezer, drodzy studenci, drodzy wolontariusze, czy moglibyście wstać, abyśmy mogli podziękować wam za waszą pracę?

Wiele osób aktywnie angażuje się w działalność „Przestrzeń Pamięci”. Niestety nie sposób wymienić ich wszystkich z imienia i nazwiska. Chciałabym w tym miejscu podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do rozwoju „Przestrzeni Pamięci”. Chciałabym jednak

szczególnie wspomnieć o dwóch osobach, ponieważ ich praca za kulisami jest nieodzowna i zasługuje na wielkie uznanie.

Tina Henkel jest zaangażowana w „Przestrzeń Pamięci” od samego początku i należała do pierwszej grupy studentów. Przygotowała wszystkie projekty plakatów tak, aby można je było przetworzyć na płyty drukarskie. Mam tu na myśli nie tylko projekty z tego roku, ale ze wszystkich lat. Łącznie powstały już 184 plakaty, które z wielką troską zaprojektowały rodziny z wielu krajów.

Projekty przygotowane przez Tinę są laserowo wycinane na akrylowych płytach drukarskich w firmie WeLoveLaser przez André Bernarda – to cenny wkład w działalność „Przestrzeni Pamięci”. Również André był zaangażowany od samego początku i zasługuje na nasze szczerze podziękowania za swoją pracę i zaangażowanie.

Droga Tino, drogi André, proszę, wstańcie, abyśmy mogli podziękować wam za wasze nieodzowne zaangażowanie!

Moje zaangażowanie w projekt „Przestrzeń Pamięci” rozpoczęło się w 2017 roku, kiedy otrzymałam zaproszenie do stworzenia własnych plakatów poświęconych prześladowanym członkom mojej rodziny, które miały zostać umieszczone przy nowym pomniku w Neuengamme. Czternastu mężczyzn z mojej rodziny, wraz z 574 innymi ofiarami, zostało deportowanych do Neuengamme po obławie w Putten 1 października 1944 roku. Zagłębiając się w historii ich rodzin, nawiązałam z nimi więź i zaczęli dla mnie żyć. Spośród czternastu członków rodziny trzech zginęło w Neuengamme, dziewięciu zginęło w podobozach, a tylko dwóch powróciło do domu.

Po przygotowaniu plakatów dla członków mojej rodziny zaprezentowałam projekt „Przestrzeń Pamięci” w Putten i innych miejscowościach w Niderlandach. Ponad dwa lata temu dołączyłam do zarządu niderlandzkiej fundacji „Stichting Vriendenkring Neuengamme”, co pozwala mi jeszcze bardziej zaangażować się w działalność „Przestrzeni Pamięci”. Jako osoba kontaktowa pomagam niderlandzkim krewnym w projektowaniu ich plakatów i udzielam informacji na temat pomnika. Mój projekt plakatowy z „Przestrzenią Pamięci” stanowi obecnie ważną część działalności naszej fundacji.

Dzięki pracy nad tym projektem zrozumiałam, jak ważne jest podtrzymywanie historii i jak wspólne wspomnienia mogą łączyć ludzi. Dzięki temu „Przestrzeń Pamięci” i Miejsce Pamięci Obozu Koncentracyjnego Neuengamme zyskały dla mnie trwałe znaczenie.

Przygotowując się do tego dnia, zadałam sobie pytanie:

„Co sprawia, że ‚Przestrzeń Pamięci’ jest tak wyjątkowa w porównaniu z innymi pomnikami poświęconymi ofiarom II wojny światowej?”

Odpowiedź na to pytanie znalazłam, porównując niderlandzkie słowa „herdenken” (w języku niemieckim: gedenken [upamiętniać]) i „gedenken” (w języku niemieckim: sich erinnern [wspominać]). Chociaż te niderlandzkie słowa mogą wydawać się podobne, istnieje między nimi istotna różnica.

„Herdenken” oznacza uroczyste upamiętnienie wydarzeń z przeszłości, kładąc nacisk na samo wydarzenie i grupę, której dotyczy. Pomniki często służą jako miejsca takich uroczystości, podczas których wspólnie podtrzymuje się pamięć.

Z kolei „gedenken” (wspominać) kładzie nacisk na indywidualne i osobiste wspomnienia. Oznacza to aktywny sposób wyrażania uczuć i zachowywania pamięci o bliskiej osobie. Daje to przestrzeń do wyrażenia emocji słowami i znalezienia własnych form upamiętnienia, tak jak robimy to w „Przestrzeni Pamięci”.

To właśnie to wyróżnienie wyjaśnia, dlaczego „Przestrzeń Pamięci” jest tak wyjątkowym pomnikiem. Bliscy ofiar mają bowiem możliwość aktywnego kształtowania pamięci o swoim deportowanym członku rodziny poprzez stworzenie osobistego plakatu. Właśnie dzięki temu, że krewni mogą wyrazić swoje uczucia w sposób wizualny, staje się jasne, że obraz może powiedzieć więcej niż tysiąc słów. Każdy plakat jest indywidualnym wyrazem miłości, pamięci, żalu i straty oraz przywraca imię i tożsamość ofiary. W ten sposób ich imiona nadal istnieją i nie zostaną zapomniane.

Magdalena Wajsen i Jacques Durif opowiedzą nam teraz o historii swoich rodzin.

Dziadek Magdaleny Wajsen, Kazimierz Wajsen, został deportowany z Polski do Niemiec i ledwo przeżył wywóz do obozu koncentracyjnego Neuengamme.

Magdalena Wajsen miała 10 lat, gdy zmarł jej dziadek. Była zbyt młoda, by porozmawiać z nim o jego wojennych przeżyciach. Trzydzieści lat po jego śmierci po raz pierwszy odwiedziła Neuengamme. Była to wizyta pełna emocji. Plakat przedstawiający Kazimierza Wajsenę ukończyła w zeszłym roku. To nasz pierwszy plakat przygotowany w języku polskim. Serdecznie zapraszam Magdaleny Wajsen do podzielenia się z nami historią swojej rodziny.

Translation: Georg Erdelbrock

Magdalena Wajsen

Dzień dobry,

To dla mnie zaszczyt, że mogę tutaj być i mówić do Państwa.

Nazywam się Magdalena Wajsen, jestem wnuczką Kazimierza Wajsena, więźnia o numerze 76633, z obozu koncentracyjnego Neuengamme.

Mój dziadek w maju 1942 r. został wywieziony jako robotnik przymusowy do Niemiec. W kwietniu 1944 r. trafił do obozu wychowawczego Hamburg-Wilhelmsburg. Dwa miesiące później został zwolniony i skierowany do pracy w fabryce zajmującej się obróbką metali.

14 października 1944, na skutek ujawnionej w fabryce akcji sabotażowej, aresztowano go i umieszczono w więzieniu Gestapo. Pięć miesięcy później, na początku marca 1945 r., został przewieziony do obozu koncentracyjnego Neuengamme. W drugiej połowie kwietnia 1945 r. dziadka przetransportowano do Lubeki. Umieszczono go najpierw na statku Athena, by kilku dniach przenieść go, wraz innymi więźniami, na Cap Arconę, a później znów na Athenę. Tam dziadek przebywał do 3 maja 1945 r. Ocalał, był wśród szczęśliwców, którzy dostali nowe życie.

Po wyzwoleniu, w DP-Camp we Wentorfie, niedaleko Neuengamme, dziadek Kazimierz poznał moją babcię Jadwigę, która w czasie Wojny trafiła do Niemiec na roboty przymusowe. Babcia chciała wrócić do swoich rodziców, więc dziadkowie przyjechali do Łodzi i pobrali się. Dziadek skończył później szkołę ekonomiczną, pracował do emerytury jako kierownik biura.

W wolnych chwilach grywał w szachy, lubił czytać i uczyć się nowych rzeczy. Hodował króliki, bardzo lubił zwierzęta, zawsze o nie dbał, wszystkie psy w domu dziadków były znajdami. Był bardzo dobrym człowiekiem, empatycznym, chętnym do pomocy. Kochał kwiaty i pracę w ogrodzie. Mówił po niemiecku i rosyjsku, znał łacinę. Był bardzo ciekawy świata. W domu miał dużo książek. Mój brat w dzieciństwie, kiedy odwiedzaliśmy Babcie i Dziadka, spędzał pół dnia czytając encyklopedię.

Już jako dziecko wiedziałam, że mój dziadek był więźniem obozu koncentracyjnego, ale nie znałam sobie sprawy, nie rozumiałam, jakie to było ciężkie przeżycie. W 1988 roku, gdy miałam 10 lat, Dziadek zmarł na raka płuc, dokładnie pamiętam jak długo i jak bardzo cierpiał, to było 8 miesięcy walki. To choroba rządziła wtedy życiem naszej rodziny, były ustalone dyżury w opiece nad Dziadkiem. Najpierw nadzieja, że może to pomyłka, że da się to wyleczyć. Później

konsultacje z różnymi lekarzami. Na koniec walka o ulgę dla Dziadka, żeby jak najmniej cierpiał, żeby nie był sam. Zawsze mam w głowie pytanie: dlaczego on, dlaczego tyle złego go spotkało, czy Bóg zsyła cierpienie dobrym ludziom, bo mają w sobie siłę, żeby to udźwignąć?

W mojej rodzinie niewiele mówiło się o przeżyciach dziadka. Mój tata wiedział od dziadka o obozie, o Cap Arcona, ale oszczędzono mu szczegółów o marszu śmierci, o sabotażu w fabryce, o więzieniu Gestapo. Myślę, że Dziadkowi było trudno o tym mówić, zapewne bał się wracać do tych wydarzeń, bo wtedy przypomniały by o sobie obrazy krzywd, a gojąca się rana zostałaby rozerwana.

Nasze nierozmawianie o przeszłości nie było brakiem szacunku w do Dziadka, tylko skutkiem czasów, w jakich żyliśmy. W PRL życie było tak trudne, ciągła niepewność, poczucie niesprawiedliwości, brak bezpieczeństwa. Po prostu skupialiśmy się na bieżących problemach. To była swoista walka o przetrwanie. Pamiętam jedną z opowieści mojego taty. Kilka dni po wprowadzeniu Stanu Wojennego, w grudniu 1981 roku, tuż przed świętami Bożego Narodzenia, dziadek sam, z metalowej beczki, zbudował wędzarnię i razem z tatą wędzili w niej szynkę na święta. Mój tata późnym wieczorem wracał do domu autobusem, z tą pachnącą szynką w torbie. I bał się, że jeśli ZOMO zatrzyma autobus, to zabiorą mu tę z trudem zdobytą szynkę.

Wędzarnia to tylko jeden przykład zaradności Dziadka. Umiał zrobić coś z niczego, nie bał się żadnej pracy, nigdy się nie poddawał i zawsze dbał o rodzinę. Sam nauczył się wielu rzeczy, robił figurki z gipsu, które później sprzedawał, robił ramy do obrazów, sam naprawiał sobie buty, zawsze myślałam, że On umiał wszystko. Trudno powiedzieć czy Jego postawę ukształtowały przeżycia wojenne, czy został tak wychowany.

Dziadek miał bardzo bolesną przeszłość, gestapo, obóz, jego ojciec i brat zostali zamordowani na Wołyniu przez bandę UPA, inny brat zginął. To wszystko mogło złamać człowieka, ale Dziadek był zawsze postrzegany jako pogodny i wesoły. Śpiewał i opowiadał dużo żartów, czasem były to nawet prawdziwe popisy aktorskie. Myślę, że mógł to robić, żeby zagłuszyć wewnętrzne cierpienie i pozbyć się demonów z przeszłości.

Był zawsze wierny swoim zasadom, mimo naciskom nigdy nie zapisał się do partii komunistycznej, chociaż dawało to dużo korzyści, nie tylko finansowych. Nie byliśmy zamożną rodziną, ale jestem dumna, że mój dziadek i tata zachowali godność i nie szli na łatwiznę w życiu. To najważniejsze czego mnie nauczyli, nie robić czegoś wbrew swoim zasadom, być uczciwym i nie ulegać pokusom. A przede wszystkim nie sprawiać przykrości innym ludziom, ale umieć też powiedzieć

stanowczo nie. Wykształcili także we mnie przekonanie, że jeśli coś robię, to mam to robić dokładnie i dobrze, od A do Z. Oczywiście tak jak Dziadek bardzo kocham zwierzęta i ogród.

Moja pierwsza wizyta w Neuengamme była dla mnie bardzo wzruszająca. Tym bardziej, że przez wiele lat mój dziadek nie mógł udokumentować tego, że był więźniem KL Neuengamme. On cały czas szukał dowodów na to, pisał do Arolsen i Neuengamme. Dopiero po jego śmierci zaczęła przychodzić korespondencja z miejsca pamięci. Nie wyobrażam sobie, żebym nie odwiedzała Neuengamme, nie mówiła o Dziadku, to mój obowiązek i jestem dumna, był bohaterem. Myślę, że on nigdy nie uwierzyłby, że tu przyjadę i będę opowiadać jego historię, że opowiem o nim też w Neustadt, że znajdę grób jego brata Franciszka.

Pierwszy raz przyjechałam do Neuengamme 11 lat temu, spotkałam tu wielu młodych ludzi, którzy z uwagą i szacunkiem słuchali wspomnień byłych więźniów. Zapragnęłam wtedy, żeby było tak w Polsce, żeby więcej ludzi nauczyło się szacunku do innych.

Od 10 lat jestem zaangażowana w działalność wolontaryjną w Łodzi, w mieście, w którym spędziłam całe życie. Jestem członkiem stowarzyszenia zajmującego się dbaniem o pamięć ofiar Getta Łódzkiego. Organizujemy zwiedzanie terenu byłego getta, sprzątamy cmentarze żydowskie w Łodzi i Pabianicach. Pokrzepiające jest to, że coraz więcej osób w moim mieście jest zainteresowana historią tego wielokulturowego miejsca oraz szanuje pamięć ofiar pochodzenia żydowskiego i romskiego. Na akcje sprzątania cmentarza przychodzą grupy młodzieży, czasami nawet 30 osób.

Nieraz słyszę od różnych osób, że wspomnianie przeszłości jest niemądre, po co mówić o cierpieniu, że to już minęło. Absolutnie nie zgadzam się z tym, to ignorancja. My potomkowie ofiar musimy o tym mówić, dbać o pamięć przodków i o pamięć innych ofiar okrucieństwa. Żeby ich szanować. I żeby nigdy to zło się nie powtórzyło.

Mówmy o tym, bo świat coraz mniej pamięta, okrucieństwo wojny to nie abstrakcja, to nieustająco trwa.

I na koniec apel. Jeśli macie zdjęcia swoich przodków, byłych więźniów, pokażcie je nam. Wiele ofiar nie miało rodzin, albo ich bliscy nigdy nie usłyszeli o tym, co się wydarzyło. Mamy możliwość zostawić ślad po naszych dziadkach, babciach, pradziadkach. Musimy to zrobić. To nasz obowiązek.

Karin van Steeg

Bardzo dziękujemy, Magdaleno Wajsen, za Pani poruszającą opowieść.

Po tym poruszającym wystąpieniu wysłuchamy teraz historii rodziny Jacques'a Durifa. Jest on synem Louisa Durifa, który na początku lipca 1944 roku został aresztowany za działalność w ruchu oporu i deportowany do obozu koncentracyjnego Neuengamme. W 2025 roku rodzina odsłoniła plakat upamiętniający Louisa Durifa. Pamiętam jeszcze, jak rodzina śpiewała, podczas gdy inni krewni przyklejali swoje plakaty, co tylko wzmocniło poczucie wspólnoty.

Chciałabym serdecznie zaprosić Jacquesa Durifa, aby opowiedział nam historię swojego ojca.

Translation: Georg Edelbrock

Jacques Durif

To dla mnie wielki zaszczyt móc dziś do Państwa przemawiać, a także ważna chwila dla mnie i całej mojej rodziny, że możemy być obecni w tym miejscu, w Miejscu Pamięci Obozu Koncentracyjnego Neuengamme, podczas tych uroczystości upamiętniających. Zdaję sobie sprawę, czym dla każdego z nas jest to wspólne uroczyste upamiętnienie. Dziękuję również osobom odpowiedzialnym za grupę roboczą „Przestrzeń Pamięci”, które poprosiły mnie, abym opowiedział Państwu o naszych odczuciach oraz o tym, czego dowiedzieliśmy się podczas przygotowań do tej wizyty.

4 lipca 1944 roku Louis Durif, mój [wówczas] 32-letni ojciec, został aresztowany w Clermont-Ferrand, w swoim biurze w tamtejszym Ministerstwie Lotnictwa, wraz z 36 kolegami. W wyniku donosu niektórych współpracowników zostali natychmiast przewiezieni do więzienia. Oddział składający się z operatorów radiowych był odpowiedzialny za nadzór nad samolotami cywilnymi i został oskarżony o udział w działaniach ruchu oporu, akcjach spadochronowych oraz przekazywanie informacji aliantom. 20 lipca, po torturach i znęcaniu się, zostali deportowani do obozu koncentracyjnego Neuengamme, gdzie dotarli 31 lipca 1944 roku.

Następnie zostali oni, podobnie jak Państwa rodzice i przyjaciele, wysłani do podobozów. 21 z 36 aresztowanych nie powróciło z deportacji. W przypadku mojego ojca był to podobóz w Bremie-Osterort, gdzie musiał pracować w znanych nam wszystkim warunkach, poważnie zachorował i wraz z „chorymi” został odesłany w pięciodniowej podróży pociągiem śmierci, bez jedzenia i picia, do Sandbostel, gdzie zmarł 14 kwietnia 1945 r., dzień po przybyciu.

Tymczasem tego samego dnia, 4 lipca 1944 roku, moja mama wraz z przyjaciółką zabrały mnie, wówczas dwuletniego, oraz mojego dziewięciomiesięcznego brata w wózku na spacer wzdłuż drogi do Issoire, małego miasteczka niedaleko Clermont-Ferrand. Przypadkowo odnalazłem zdjęcie z tego szczęśliwego popołudnia. Czy dowiedziała się o aresztowaniu męża jeszcze tego samego dnia, czy dopiero następnego? Nie wiem. Miała 25 lat.

Od czasu ślubu w 1941 roku przeżyła trzy szczęśliwe lata u boku mojego ojca. Sama od szóstego roku życia była sierotą, a w wieku 16 lat straciła również dziadków. Świadczy to o niezwykłym znaczeniu, jakie miały dla niej te szczęśliwe lata.

Przez dziesięć miesięcy czekała na wieści, a gdy tylko powrócili pierwsi deportowani, natychmiast zaczęła szukać jakichkolwiek śladów życia mojego ojca i w październiku 1945 roku dowiedziała się o śmierci Louisa w pociągach śmierci.

Po tych słowach zapadła głęboka cisza dla mnie i mojego brata.

Cała rodzina mojego ojca i matki chciała oszczędzić nam opowieści o tym, co się wydarzyło. Członkowie naszych rodzin sami nie odważali się przywoływać tej historii, ponieważ obawiali się, że powrócą wspomnienia zmieszane ze smutkiem i niepokojem, dotyczące czasów, w których nie wszyscy Francuzi należeli do ruchu oporu lub nawet nie byli świadomi tego, co działo się podczas tej wojny.

Albo, jak powiedział mi kiedyś kuzyn mojego ojca: „To był trudny okres”.

Moja mama przez wiele lat, przez całe nasze dzieciństwo i młodość, przebywała na leczeniu szpitalnym z powodu ciężkiej depresji, a my przez sześć lat uczęszczaliśmy do szkoły z internatem. Milczenie na temat naszego ojca trwało nadal, a mama nigdy nie była w stanie opowiedzieć o tym ponurym okresie. Dopiero późno, wraz z narodzinami wnuków, udało jej się przezwyciężyć depresję.

Mój brat i ja dorastaliśmy bez ojca, nie znając jego historii.

W 1973 roku szczątki mojego ojca zostały przewiezione do Clermont-Ferrand, a my w milczeniu, niczym osoby postronne, uczestniczyliśmy w pogrzebie tego nieznanego w rodzinnej krypcie.

Dopiero w zeszłym roku, podczas obchodów 80. rocznicy wyzwolenia w 2025 roku, zdałem sobie sprawę ze znaczenia tych wydarzeń.

Nadszedł czas.

Kiedy rozmawiałem z moimi dziećmi i siostrzeńcami o pomysłach zorganizowania uroczystości upamiętniającej mojego ojca, wszystkich ogarnęła silna chęć dowiedzenia się, co się z nim stało. Historia tego ojca, o którym nam nie opowiadano, przyciągała nas wszystkich jak magnes.

Czego doświadczył w ostatnich dniach swojego życia? Kim był?

W zeszłym roku przyjechałem tu więc z całą rodziną, w sumie 23 osoby, w tym pięcioro z jego siedmiorga wnucząt i pięcioro prawnucząt, aby poznać miejsce, w którym spędził ostatni rok swojego życia, od lipca 1944 r. do kwietnia 1945 r. Dowiedzieliśmy się o okropnościach obozu koncentracyjnego Neuengamme i o jego marszu śmierci do Sandbostel. Głęboko poruszeni,

staliśmy w milczeniu przed polem, na którym stał obóz barakowy Stalag 25, gdzie wraz z tysiącami innych osób zakończyło się jego życie.

W tym roku powróciliśmy, aby wraz z tymi członkami rodziny, którzy w zeszłym roku nie mogli przyjechać, prześledzić trasę ostatnich dni jego życia między Bremą a Sandbostel. W międzyczasie znalazłem fragmentaryczne świadectwa dotyczące jego życia w tym roku deportacji oraz podczas dni spędzonych na marszu śmierci. Z przerażeniem stwierdzam, że nic nie wiedziałem o moim ojcu.

Był dobrym kolegą ze szkoły, piłkarzem, śpiewał w chórze gimnazjum, w którym – podobnie jak ja – był uczniem szkoły z internatem; kochał swój zawód radiotelegrafisty, majsterkował przy radiotelefonach, był młodym pilotem. Podczas deportacji zachował godność i towarzyszył umiarkowanym towarzyszom, był wierzący, a przed rozpoczęciem deportacji napisał do swojej żony wspomniały list.

Deportowany bojownik ruchu oporu, który poległ za Francję.

Te wspomnienia, które odnalazłem w mojej pamięci, wraz z kilkoma dokumentami i relacjami jego towarzyszy, są niczym elementy układanki, które ułożyliśmy w gronie rodzinnym, niejako pod dachem jego historii, która tutaj się kończy.

Przeżywamy te chwile tutaj, w gronie rodzinnym i razem z wami. Są to smutne i bolesne wspomnienia, ale jesteśmy też nosicielami tej miłości, która pokonuje śmierć. Jesteśmy sobie winni, by poznać tę historię i wyciągnąć wnioski z tego, co się wydarzyło.

Dlaczego tak wiele osób musiało zginąć w tak strasznych okolicznościach? Kto był odpowiedzialny za nienawiść, z jaką je prześladowano? Jakie były motywy osób odpowiedzialnych? Jak możemy zapobiec powtórzeniu się czegoś takiego? Jaką odpowiedzialność ponosi każdy z nas?

Jeśli o mnie chodzi, nie zamierzam obwiniać innych, obcych pod względem języka i kultury, za problemy gospodarcze i związane z bezpieczeństwem we współczesnym świecie. Powinniśmy przyjąć postawę bezkompromisowej otwartości i wybierać decydentów politycznych, którzy uosabiają te wartości. Podejrzliwość i izolacja od świata zewnętrznego nie są prekursorami postępu, lecz w rzeczywistości prowadzą do nieszczęścia.

Drugą lekcją jest znaczenie odporności psychicznej, do której uprawnia nas każda społeczność, do której należymy. Najpierw nasza rodzina, ponieważ to właśnie w kręgu rodziny odkryłem swojego ojca, a następnie nasze wspólnoty życiowe, nasz kraj oraz wielka społeczność

europejska, do której należymy. Doświadczylem silnej więzi, jaką uosabiają tysiące Europejczyków, którzy w zeszłym roku byli obecni w Neuengamme. Cóż za siła, że wszyscy zebraliśmy się tutaj, zjednoczeni wspólną pamięcią!

Na zakończenie chciałbym podziękować Karin van Steeg, grupie roboczej „Przestrzeń Pamięci”, a także wszystkim obecnym gościom.

Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy organizują te spotkania upamiętniające naszych zmarłych rodziców i przyjaciół. Wasza determinacja i wsparcie są niezbędne, by zapobiec zapomnieniu i sprawić, by przeszłość nigdy się nie powtórzyła.

Wszystkim Wam serdecznie dziękuję!

Translation: Georg Erdelbrock

Karin van Steeg

Bardzo dziękujemy, Jacques Durif, za tę wspaniałą osobistą opowieść.

Za chwilę ponownie usłyszymy utwór muzyczny w wykonaniu Jiahe Liu.

W międzyczasie prosimy wszystkich krewnych, którzy w tym roku lub w poprzednich latach zaprojektowali plakat dla członka rodziny, aby już teraz zabrali swoje płyty drukarskie ze stołu. Płyty drukarskie wykonane według Państwa projektów są tutaj ułożone w porządku alfabetycznym.

Mogą Państwo podejść z płytą drukarską do przodu i ustawić się obok siebie na scenie. W razie potrzeby utworzymy rzędy jeden za drugim. Zależy nam na tym, aby wszystkie płyty drukarskie były dobrze widoczne.

Mogą Państwo teraz odebrać swoje płyty drukarskie.

Występ muzyczny Jiahe Liu – saksofon

Sergei Rachmaninov – *Vocalise*

Chciałabym teraz poprosić wszystkich krewnych zgromadzonych z przodu, aby podnieśli swoje płyty drukarskie i po kolei wypowiedali głośno i wyraźnie imię i nazwisko prześladowanego członka rodziny, tak abyśmy wszyscy mogli je dobrze usłyszeć.

Zaczynamy od osoby po mojej lewej stronie, na początku pierwszego rzędu. W kolejnym rzędzie zabiera głos osoba stojąca za ostatnią osobą, która właśnie przemawiała, aż do wyczerpania wszystkich. Proszę, abyśmy wszyscy zwracali uwagę na siebie nawzajem, tak aby imiona i nazwiska następowały po sobie w odpowiedniej kolejności. W razie potrzeby, gdy skończą Państwo, mogą Państwo lekko skinąć głową osobie, która będzie następna.

Prosimy wszystkich obecnych o powstanie podczas odczytywania imion, aby w ten sposób uczcić ofiary, których imiona teraz usłyszymy.

Zaczynamy teraz od odczytania imion i nazwisk.

[Odczytanie nazwisk]

Bardzo dziękujemy!

Poświęćmy teraz wspólnie minutę ciszy, aby uczcić pamięć naszych bliskich.

[Minuta ciszy ku czci ofiar]

Bardzo dziękujemy wszystkim za udział w tej pełnej szacunku chwili!

Jiahe Liu wykona teraz utwór na zakończenie. Możecie pozostać z przodu z płytami.

Występ muzyczny Jiahe Liu – saksofon

Darius Milhaud – *Scaramouche* – część 3 (*Brazileira*)

Nadszedł czas, aby wspólnie przykleić plakaty. Płyty drukarskie można oddać w drodze do wyjścia. Przy wyjściu znajdują się stoły z gotowymi plakatami, które są również ułożone alfabetycznie. Proszę nie spieszyć się i dać sobie nawzajem przestrzeń podczas przyklejania plakatów. Proszę również uważać na ubrania: klej trudno się zmywa. Jeśli potrzebują Państwo pomocy, mogą zwrócić się do jednego z nas. Można nas rozpoznać po plakietkach z imieniem.

Żegnam się z Państwem i cieszę się, że zakończymy to spotkanie rozmową przy plakatach. Nie wahajcie się do nas podejść!

Dziękuję za uwagę i życzę Państwu niezapomnianych chwil podczas wspólnego przyklejania plakatów!

Translation: Georg Erdelbrock